Cena egzemplarza 5 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 4. Tarnów, dnia 23 stycznia 1921 Rok IX.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na I. kwartał w Polsce 60 Mk. W Ameryce na cały rok 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 5 Mk. Ogłoszenia za wiersz petitowy (jeden rządek) 12 Mk; w tekście 15 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Mania strajków.

Wobec grozy położenia, w jakiem znalazła się Ojczyzna nasza wskutek najazdu bolszewickiego, ucichły strajki, zaprzestano walk klasowych, zawrzała praca. Zaznaczył to w jednem ze swoich przemówień sejmowych obecny prezydent ministrów, podkreślając z tryumfem, że odkąd na czele państwa stanął rząd chłopsko-robotniczy, odtąd strajki ustały. Tryumf ten jednak trwał krótko. Zaledwie bowiem minęło bezpośrednie niebezpieczeństwo, nadpłynęła nowa fala strajków, podkopująca coraz bardziej i tak już kulejące nasze życie gospodarcze.

I oto pierwsze tygodnie nowego roku przeżyliśmy znów pod znakiem strajków. Niespodziewanie wybuchł w ubiegłych dniach strajk pocztowców, strajk kolejowy wisiał już na włosku i ledwie został odroczony, w Poznaniu trwa od kilku tygodni strajk drukarzy, którzy żądają podwyższenia płacy miesięcznej na 15.000 Mk, to znów donoszą o grożącym strajku robotników rolnych, a niemal codziennie czyta się o strajkach w warsztatach kolejowych, o strajkach metalowców, szewców i t. d.

A przecież i w obecnej chwili rozstrzyga się wiele ważnych spraw, na które strajki oddziaływują wprost fatalnie. Zawieramy w Rydze pokój z przeciwnikiem, który umie wyzyskać każdą okoliczność, każdy objaw naszej słabości wewnętrznej. Na Górnym Śląsku wre walka plebiscytowa. Przeciwko nam stoją Niemcy, którzy obiecują i zapewniają robotnikowi górnośląskiemu życie spokojne, możność pracy, wzmożenia wytwórczości, bogactwa, a my ukazujemy mu obraz rozbicia, bezładu, ciągłych sporów i biedy. Tosamo widzi ludność Litwy środkowej, która się ma wkrótce wypowiedzieć, czy chce należeć do Polski, czy do Litwy.

Tym wszystkim sprawom szkodzą straszliwie strajki. Okazują one bowiem, że w państwie jest bezład, niezadowolenie i zamieszanie, a przez to odstręczają od państwa. Bo każdy pragnie życia spokojnego i uregulowanego i będzie, zwłaszcza, jeśli jest mało uświadomiony, przy głosowaniu plebiscytowem wybierał pewnie ten kraj, w którym przynajmniej pozory takiego szczęścia widzi.

Ale strajkujący nie zważają na to wcale. „Co nas to wszystko obchodzi — powiadają w zacietrzewieniu — niech nam państwo da, czego żądamy, niech nam podwoi i potroi pensye, niech zaopatrzy nasze konsumy we wszystko, to nie będziemy strajkować".

Dobrze. Więc państwo ma drukować nowe miliardy marek i obdzielić niemi strajkujacych, ma choćby z niczego stworzyć zapasy aprowizacyjne, byle konsumom kolejowym, czy innym niczego nie brakowało? Jeśli się uczyni pierwsze, to zaleje nas nowa fala drożyzny, bo puszczanie w obieg nowych papierów obniża ich wartość. Będzie to zatem nie zysk, lecz strata. Zaopatrzenie konsumów robotniczych we wszystko tak, by w nich nigdy niczego nie brakło, jest rzeczą niemożliwą, bo braki aprowizacyjne dają się odczuć całemu społeczeństwu, są ogólne. Gdyby wszyscy tak rozumowali, jak strajkujący, toby się kraj prawie cały zamienił w jeden wielki obóz bezrobotnych, bo każdemu, z wyjątkiem paskarzy, czegoś niedostaje, bo nędza aprowizacyjna przygniata każdego.

Co więcej, rzecz to zadziwiająca i trudna do zrozumienia, że strajk wybucha najczęściej wśród

kolejarzy, górników i drukarzy, którzy są stosunkowo najlepiej wynagradzani i aprowizowani tak, że powszechnie za arystokracyę robotniczą uchodzą. im się pensye co pewien czas automatycznie podwyższa, ich konsumy zaopatrywuje rząd najtroskliwiej, ceny artykułów pierwszej potrzeby są w nich niskie, a mimo to tak często za lada podmuchem nieuczciwego agitatora zrywają się ci pracownicy do strajków. Prawdziwy natomiast proletaryat cierpi głód i nędzę, pracuje nie ośm godzin, ale dniem i nocą, by zarobić na chleb, a nie strajkuje.

Dodać jeszcze należy, że każdy strajk, a zwłaszcza kolejowy, przynosi państwu olbrzymie szkody materyalne, bo wstrzymuje przewóz towarów i artykułów żywności, co odbija się fatalnie na aprowizacyi państwa i pogarsza sytuacyę samych strajkujących.

Bezpośrednią przyczyną strajków bywają zazwyczaj stosunki aprowizacyjne. Miasta są często pozbawione chleba. Nie można ukrywać, że winę tego ponoszą w znacznej części niesumienni obywatele, którzy nie poczuwają się do obowiązku uiszczania na rzecz państwa nałożonych danin, wykręcają się podstępnie od płacenia podatków, od dostawy kontyngentu, powodując przez to niedostatek w państwie i głód, prowadzący do zaburzeń robotniczych. I tak obliczono niedawno, że połowa wyznaczonego kontyngentu zboża nie została dotąd przez producentów odstawiona. I czyż można się wobec tego dziwić, że są takie braki w aprowizacyi?

Tak być nie powinno! Wieś powinna sama we własnym interesie dopilnować, by wszyscy spełnili obowiązek względem państwa, bo ta nędza żywnościowa po miastach i idące za nią strajki dają się i wsi dotkliwie we znaki, wywołują bowiem podrożenie artykułów, których wsi potrzeba i zaostrzają antagonizm między wsią a miastem, który może doprowadzić do smutnych i zgubnych rezultatów.

Robotnicy zaś, zamiast myśleć o strajkach, powinni ze swej strony dołożyć wszelkich starań, by się przyczynić do poprawy stosunków aprowizacyjnych w państwie. Zwłaszcza kolejarze mają tu piękne pole do działania. Skończyć się powinno zawinione przez znikomą mniejszość, ale plamiące dobrą sławę ogółu kolejarzy coraz bardziej wzrastające łapownictwo za wagony, kradzież węgla całemi wagonami bez względu na to, pod czyim adresem one przychodzą, ten rabunek towarów, przesyłanych koleją. Czas skończyć ze samowolnem zabieraniem wagonów zboża, dla kogo innego przeznaczonych, które często idzie potem na pasek. Czas skończyć z bezpłatnem używaniem urządzeń państwowych dla celów agitacyi przeciw państwu. Czas najwyższy rozpuścić znaczną ilość wałęsających się bez zajęcia niby-pracowników kolejowych. Czas przyjrzeć się temu, dlaczego partye kolejarzy, które jadą do Rumunii z węglem, siedzą tam całymi tygodniami, uprawiając podobno handel na własną rękę. Czas skończyć z temi nadużyciami, bo przecież przyczyną niedomagań aprowizacyjnych jest bardzo często — jak twierdzi rząd — brak wagonów, lokomotyw i inne trudności kolejowe.

MAREK BUCZYNA. 6)

W BARCICACH.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

Lecz, że roboty wrzały w polu, bo był właśnie czas żniw, więc sprawę odłożył na później, jeno czasami zaglądał jak i inni do ochronki i przypatrywał się rad dzieciom, jak gromadą gęstą niby kurczątka przysiadły wkoło Marysi, a ona im bajki gadała, albo plotły koszyczki z kolorowego papieru, albo za rączki się pobrawszy śpiewały, skacząc wkoło.

Właśnie oto nadszedł, gdy Marysia bawiła się z dziećmi na podwórku w „kotka i myszkę", co dzieci niezmiernie lubiły.

Mała Antosia Opoczanka była myszką, a Wojtuś, synek wójta, kotem i gonił myszkę co sił, a ona uciekała, niby to bardzo wystraszona; dzieci zaś, trzymając się wkoło za ręce śpiewały, aż się rozlegało:

Uciekaj myszko do dziury,
bo cię tam złapie kot bury,
a jak cię złapie kot bury,
to cię obedrze ze skóry.

A co chichotu było, co śmiechu i radosnego wrzasku!

Od barwnych sukienek dziecięcych mieniło się na łące w słońcu, jak w ogrodzie od kwiatów.

Wesołe to było wszystko, rozbawione, roześmiane!

Oj, bo nawet dzieciom w gromadzie zabawa milsza!

Przynosiły też dziewczynki lalki i szyły dla nich ze szmatek sukienki. Wprawdzie przez każdy ścieg przeskoczyłby zając, ale zapoznawały się w ten sposób z igłą i niektóre z nich już potrafiły po paru dniach zaszyć sobie dziurę na łokciu, albo przyszyć guzika do sukienki.

Wiedziały też dzieci, że każde z nich ma się rano umyć i uczesać, by nie przyjść brudno do ochronki i by się inne dzieci nie śmiały.

Marysi to nowe zajęcie koiło ból po stracie matki i rozweselało smutne sieroce życie...

Wszyscy we wsi byli jej radzi i „pani" ze szkoły chwaliła ją i ksiądz proboszcz, prócz Katarzyny i Macieja.

Przy dobrej woli ze strony rządu, robotników i całego społeczeństwa możnaby dojść do porozumienia i znaleźć jakiś sposób życia nawet w tak trudnem położeniu, jak obecne, i uniknąć zgubnych, rujnujących nasze młode państwo strajków...

Dwa lata naszej pracy sejmowej.

Napisał poseł dr. Antoni Matakiewicz, prezes klubu katol.-ludowego.

(Dokończenie).

Wobec rządu „jedności i obrony narodowej“, na którego czele stanęli niechętni naszemu stronnictwu poseł Wincenty Witos i socyalista Ignacy Daszyński, w zrozumieniu powagi chwili i grożącego Polsce ze strony bolszewickiej Rosyi, wspieranej potajemnie przez wrogie Niemcy niebezpieczeństwa, zajęliśmy stanowisko życzliwej neutralności; byliśmy zawsze gotowi do ofiar na rzecz Ojczyzny i do popierania wszelkich poczynań rządu, mających na celu uratowanie bytu państwa.

Kiedy ks. poseł Dr Lubelski zgłosił się do szeregów i w Kołomyi, Stanisławowie i pod Brodami jako kapelan-ochotnik niósł pociechy religijne i podnosił ducha wśród walczących tam oddziałów VI armii, podczas gdy ks. poseł Dr Kotula z komisyą sejmową badał na Pomorzu zarzuty przeciw administracyi cywilnej i wojskowej i starał się o uspokojenie tamtejszej ludności, ja wraz z resztą posłów naszego klubu wróciliśmy do okręgów wyborczych, gdzie na wiecach i zebraniach pouczaliśmy ludność o grożącem niebezpieczeństwie, o obowiązku zorganizowania szybkiej i dzielnej obrony, zachęcali do zgłaszania się ochotników, podpisywania pożyczki odrodzenia, składania darów w jadle i gotówce dla polepszenia strawy żołnierzy, przeciwdziałania dezercyi itp.

A gdy dzięki pomocy Bożej, ofiarom i zgodnemu współdziałaniu całego narodu, który zdany na własne siły, umiał je wszystkie skupić i należycie ich użyć, stał się cud nad Wisłą i szarańcza bolszewicka pierzchła w panicznym popłochu z pod Warszawy i Lwowa, a następnie rząd sowiecki zawarł z nami w Rydze zawieszenie broni i podpisał preliminarya pokojowe, a premier Witos złożył sprawozdanie z działalności rządu — przemawiając imieniem naszej grupy, oświadczyłem w pełnym Sejmie, że głosować będziemy za wnioskiem posła Jana Dębskiego, aby przyjąć do wiadomości sprawozdanie rządu, który miał to szczęście przy pomocy całego narodu pokierować skutecznie obroną Państwa i doprowadzić do powstrzymania nawały bolszewickiej i do zaprzestania krwi rozlewu.

Jak z powyższego wynika, w działalności naszej kierowaliśmy się bezstronnością, a nawet wobec Witosa, który mimo sprzecznych interesów zachodzących między chłopami a socyalistami i mimo rozmaitych ataków przeciw niemu i jego przyjaciołom ze strony posła Stapińskiego i Tugutowców, zawsze ku nim się skłaniał — potrafiliśmy wyzbyć się niepotrzebnej animozyi, a jeśli uprawiamy krytykę działalności rządu, gdzie ona uzasadniona, to czynimy to nie dla celów agita-

---

Katarzyna rady sobie nie mogła dać, co dziewczyna ma w tem, że „hoduje“ obce dzieci.

— Próżniak i tyle, robić jej się nie chce, to sobie baraszkuje z malcami, a te głupie kobiety jeszcze jej podarunki znoszą.

Ale sama skwapliwie korzystała z dobrodziejstwa ochronki i codziennie wysyłała tam swoją Nastkę i Józię.

Maciej ścierpieć nie mógł, że ją inni ludzie chwalą.

— Czarownica, juści, że czarownica, ziela im zadała, czy co, tfu! — Spluwał ze złością.

Podejrzywał nieustannie Walka, że do dziewczyny chodzi.

Podejrzenia jego były po części słuszne.

Wprawdzie nie odwiedzał jej Walek, nie zaczepiał na drodze; parę razy spotkali się przy ludziach, to jeno ręce sobie podali, jak dobrzy znajomi i kilka słów zamienili.

Lecz chłopak nie mógł oprzeć się pokusie, by jej nie dawać dowodów swej pamięci i jak tylko mógł, ukradkiem przemykał się „na górkę“ i tam zatykał na kołku w płocie wiązkę kwiecia.

Marysia domyślała się, czyja to była robota i cieszyła się tem z początku, lecz wnet rzekła sobie:

— Nie powinien tego czynić; gotów Maciej zobaczyć, ludzie... skoro nam nie wolno jawnie być narzeczonymi, to nie chcę w skrytości...

Jakoż spotkała go w parę dni potem, w niedzielę to było, wracała ze stryjną z nieszporów. Walek szedł widocznie kartoflisko ojcowe oglądać.

Marysi serce zabiło... rzeknąć mu, czy nie?... żal jej go było — wahała się...

Lecz tak była przekonana o tem, że robi źle, przyjmując owe bukiety, że wreszcie sama zastąpiła Walkowi drogę i rzekła prędko, jednym tchem prawie:

— Walek, nie noś ty mi kwiatów; nie wolno, to nie wolno, nie chcę tego... pamiętaj — i uciekała prędko ku stryjnej, bo się bała, że się rozpłacze, że odwoła to, co powiedziała.

Walek nie miał nawet czasu odezwać się, zapytać, tłumaczyć.

Rozumiał, że dziewczyna nie chce na niego gniewu ojca ściągać, ale i żal miał do niej, że mu nawet nie podziękowała za te dowody pamięci.

cyjnych, lecz mając do tego ważne przyczyny i kierując się dbałością o dobro państwa. Wiedząc o tem dobrze, że nie może wygrać ten, kto walczy na wszystkie fronty, staraliśmy się także o pozyskanie sobie sprzymierzeńców i w tym celu nawiązaliśmy ze zbliżonymi do nas stronnictwami rokowania, które są na dobrej drodze.

Sukces odnieśliśmy już choćby ten, że uzyskaliśmy miejsca w komisyach sejmowych i możemy tam skutecznie pracować.

Sroga i długoletnia wojna zamieniła nasz kraj w pustynię, tysiące rodzin osierociła, tysiące bojowników uczyniła kalekami na całe życie.

Odbudowa kraju, uruchomienie warsztatów pracy i produkcyi, zaopatrzenie rodzin po poległych i inwalidów, danie tym ostatnim źródła zarobku — to ważne zadanie i obowiązek Sejmu.

W komisyi odbudowy kraju zasiada nasz poseł Piotr Majcher, włościanin i wójt z Chełmca sądeckiego, w komisyi inwalidzkiej ksiądz poseł Dr Lubelski, wiceprezes tej komisyi. Posłowie-włościanie Jan Potoczek z pod Nowego Sącza, reprezentujący w Sejmie okręg Nowotarski i Limanowski i wspomniany Piotr Majcher pracują gorliwie w obronie postulatów ludowych, troszcząc się, by ludność ich okręgów, nawiedzona nieurodzajem doznała należytej od państwa opieki i pomocy, by nie pociągano jej do ofiar ponad siły. Posłowie ci działają gorliwie, bez rozgłosu, zawsze i chętnie spieszą z radą i pomocą swym wyborcom. Ja należę do komisyi wojskowej i prawniczej, a ks. Dr Kotula do komisyi pracy i opieki społecznej.

Podczas gdy ksiądz Madej, poseł z Podhala, zajmował się gorąco sprawą plebiscytu na Spiszu i Orawie, ks. poseł Dr Kotula studyował stan rzeczy na Górnym Śląsku i zgłosił dwa wnioski nagłe w Sejmie mające na celu szerokie warstwy ludności życzliwie dla Polski usposobić.

Kończąc to moje sprawozdanie, stwierdzić muszę, że walki zaczepnej nie prowadziliśmy z nikim, lecz zaczepieni broniliśmy się dozwolonymi środkami obrony. Jako stronnictwo polskie, katolickie i ludowe byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi do obrony praw ludu i porozumienia z innemi stronnictwami ludowemi, o ileby one rzeczywiście szczerze i dla dobra Ojczyzny i Kościoła chciały z nami współdziałać.

Nie ubiegaliśmy się o zaszczyty, ani osobiste korzyści, ale w działalności naszej mieliśmy na pamięci słowa Psalmisty, które niedawno zauważyłem także wypisane na kościele parafialnym w Wierzchosławicach: „Nie nam, Panie, ale Twemu Imieniowi daj chwałę". (Psalm 113).

Duchowieństwo polskie w walce o Górny Śląsk.

Panowie socyaliści i im pokrewni duchem lubią, gdzie mogą, ujadać i bryzgać błotem oszczerstw i kalumnii na kler i duchowieństwo polskie. Nie tak dawno temu p. Daszyński, były wiceprezes ministrów, miał odwagę nazwać biskupów polskich zdrajcami narodu, w mózgach zaś

— Ale jak nie, to nie, nie będę nosił.

I choć mu tak markotno było na duszy, choć mu bardzo o to chodziło, przecie zaprzestał od tego dnia nosić kwiaty dziewczynie.

VII.

Dzień był upalny, gorący.

Po niebie szło słońce palące i rozpuściwszy w krąg promienie, jako te włosy jarzące, sypało na ziemię żarem, że zdawało się, iż wszystko w naturze dyszy z umęczenia.

Niebo zasnuło się zasłoną oparów, drzewa i zboża stały nieruchomo, jakby usnęły w spiekocie, ptactwo nawet umilkło, kryjąc się w gniazdach; jeno pod miedzami ksykały ostro koniki polne, jakby kto kosą ciął i brzęczały pszczoły ponad łąkami.

Żniwa w całej pełni. Na szerokim łanie wójta w Barcicach, jakoby motyle przysiadły, tak mieniło się barwną odzieżą żniwiarzy, a szum szedł i gwar jak z ula.

Rozbrzmiewały w powietrzu śmiechy, piosnki, nawoływania i niosły się echem hen po polach, aż tam gdzieś za potokiem, w zaciszach leśnych milkły...

Między żniwiarzami były co najpiewsze dziewczęta i chłopcy ze wsi. Było też parę gospodyń biedniejszych oraz komornic i komorników. Dziewczętom przodowała Józia, wesoła tego dnia, rozśpiewana jak ptak, chłopców zaś wszystkich prześcigał Jasiek Wasiak, syn drugiego kowala z Barcic. Ojca jego nazywano starym Janem Grzybkiem, bo choć silny, tak był mały, iż rosłym chłopom zaledwie ponad pas sięgał. Syn za to Jasiek wdał się w nieboszczkę matkę, która była ponoś niezwykłej urody. Chłopak wysoki jak topola, jasnowłosy, z oczami jak bławaty, zawsze wesoły, do tańca i do różańca, lubił rej wodzić w karczmie i wszędzie.

Teraz tak machał kosą, aż świszczało, a inni nadążyć mu nie mogli.

Pracowali ludzie raźno, ale śmiejąc się przy tem i przymawiając sobie wesoło, chwilami zaś ponosiła się radosna piosnka Józi, którą inne dziewczęta w lot chwytały:

Matusiu, matusiu,
coś mnie wychowała,
coś się robotnicy
we mnie doczekała.

takich panów, jak Putek, Czapiński i ich przyjaciele, kapłan katolicki jest większym zbrodniarzem, niż ci, którym w łeb się strzela i do więzienia wsadza. Panowie ci cierpią po prostu na chorobę, którąby nazwać można „wścieklizną antyklerykalną". Tej gorączki antyklerykalnej nabawili się oni wszyscy przez zbytnią poufałość i zażyłość z żydostwem, co na całym świecie zionie nienawiścią i pogardą do wszystkiego, co z Chrystusem i chrześcijaństwem ma jakąkolwiek łączność i styczność.

Pisać w prawo i lewo na burżujów i klerykałów to lada kiep potrafi. Gdy jednak Ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie, cóż się wtedy nie dzieje? Krzykliwi i hałaśliwi obrońcy i pzołownicy ludu i narodu zazwyczaj w mysie dziury się chowają, a duchowieństwo polskie niby zdradzieckie, rzymskie, nie patryotyczne wysuwa się zawsze na czoło w walce o ideały i całość narodu polskiego! Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj. Pomijam znane wszystkim krwawe prześladowania kapłanów i biskupów z czasów rosyjskich i pruskich, pomijam milczeniem tortury i katusze, jakie kapłani katoliccy ponieśli w obronie ludu unickiego na Podlasiu i Chełmszczyźnie, nie mówię o ofiarach i poświęceniu kapłanów polskich w czasie wojny światowej i ostatniej z bandami ukraińskiemi i bolszewickiemi — chcę tylko zwrócić uwagę na to istne piekło i czyściec, jakie kapłani polscy przechodzić muszą w walce o przynależność Górnego Śląska do Macierzy Polskiej. Co prawda, olbrzymia większość duchowieństwa na Górnym Śląsku, uległa germanizacyi. Ale za to, ta reszta, co nie tylko mówi, ale i czuje po polsku stanowi chlubę duchowieństwa polskiego. Oni dziś tworzą pierwsze szeregi walczące o polskość Śląska. Oni są nietylko pionierami, ale bohaterami ruchu narodowego w tej najstarszej dzielnicy Piasta. Za czasów kardynała Koppa szykanowani przez władze pruskie, denuncyowani przez pruskie nauczycielstwo, bojkotowani przez własnych współbraci kapłanów niemieckich, pędzili żywot tułaczy na piaskach brandenburskich. Było tak, że księża niemieccy, umiejąc kilkaset słów polskich, pasterzowali w czysto polskich parafiach, a księży polskich pędzono do czysto niemieckiej ludności.

Przyszła wojna światowa, wszystkich księży polskich poddano pod ścisły nadzór policyjny. Tajna i jawna policya śledziła kapłanów polskich na każdym kroku. Ks. Rogowskiego z Jędryska napadnięto w nocy w pomieszkaniu i wywieziono do Bytomia, posądzając go o zamordowanie jednego z żołnierzy pruskich. Ks. Kuczkę z Wysokiej, żandarmi pruscy, zrabowawszy uprzednio całą plebanię, wywieźli do więzienia we Wrocławiu, gdzie go trzy miesiące w zimnym i nieopalonym pokoju więziennym w chłodzie i głodzie trzymano. Stał on tam pod ciężkim zarzutem zdrady i machinacyi przeciw państwu pruskiemu.

Po skończonej wojnie i sromotnej klęsce prusaków, potworzono organizacye ochronne wojskowe na G. Śląsku rzuciły się z całą furyą na kapłanów polskich. Jedni z obawy utraty życia kryli się całymi miesiącami poza granicami kraju, jak ks. Brandys, ks. Kuczka i inni; drudzy, którzy pozostali w domu, nie mieli i godziny wolnej od napaści bojówek niemieckich. Księży Zająca

---

Nauczyłaś ci mnie
sierpik w rękę wziąć,
teraz umiem żytko
na zagonie żąć.
Jak zeżnę powiążę,
jak zwiążę, to zmłócą,
z pieniążkami w garści
do domu powrócą.

Albo też docinali sobie chłopcy i dziewczęta nawzajem:

Darmo dziewczę, darmo,
nie będziesz mię miała,
darmoś swoje liczko
malować kazała

śpiewał Antek Gunia z Pietrkiem Sosenką, a Józia z Franką Gulbasianką odkrzykiwały:

Malować kazała,
ale nie dla ciebie,
dla kogo innego
i sama dla siebie.

Między żniwiarzami był też Franek, najstarszy syn wójta, który właśnie przyjechał ze szkół, na wakacye do domu. Choć chłopak w szkole przy książce odwykł od ciężkich fizycznych zajęć, jednak musiał brać udział w pracach gospodarskich, bo ojciec sobie tego życzył, twierdząc, iż zajęcia w polu zdrowiu służą. Zresztą chłopak sam marzył, że po ukończeniu szkół osiądzie we wsi, wśród swoich na roli i będzie gospodarował, ale tak, jak to on rozumie, o czem też często z ojcem gawędzili. Uprzemysłowienie wsi, połączenie gospodarstwa rolnego z przemysłem było zwykłym przedmiotem ich rozmów i projektów na przyszłość. Tymczasem Franek uczył się pilnie, a podczas wakacyi zbierał chłopaków i uczył ich śpiewu chórowego.

Słońce już wysoko na niebie stanęło, znacząc południe, więc jaki taki oglądał się ku drodze, czy wójtowa z Zosią nie niosą obiadu.

Jakoż istotnie ukazała się wójtowa z koszykiem sporym na ręku, za nią Zosia obciążona kobiałkami, a jeszcze pastuch niósł konwie z mlekiem.

— Godnie nas poczęstują — rzekła z cicha Anna komornica, biedna kobiecina, zapracowana, żyjąca jak i inne komornice jeno z wyrobku ciężkiego. Na żniwa do ludzi szła, jak na gody, bo przynajmniej dostała dobrze zjeść.

(C. d. n.).

i Niedzicę wracających od chorego napadły bojówki niemieckie po drodze i srodze kijami obiły. Taki sam los spotkał polskich księży: Wajdę, Rogowskiego i ks. Robotę, który po dziś dzień leży chory w szpitalu w Raciborzu.

W czasie rewolucyi górnośląskiej padł ofiarą jeden z księży polskich, rozstrzelany przez bandy pruskie. Podczas rozruchów katowickich Niemcy rzucili się na probostwo w Katowicach, pragnąc zamordować tamtejszego proboszcza ks. Dra Kubinę, za to tylko, że się czuje dobrym Polakiem. Napadnięty na wiecu ks. Dr Potempa wyjął rewolwer, aby się bronić przed napastnikami. Oskarżono go — no i za to, że stanął w obronie życia własnego, sądy pruskie skazały go na rok ciężkiego więzienia! Na jaki wysiłek ducha trzeba się zdobyć, aby w tych warunkach nie zostać renegatem i publicznie wystąpić w obronie praw polskich! Na to bohaterstwo ducha zdobywają się księża polscy na Górnym Śląsku. Trzeba, żeby o tem Polska cała wiedziała. Nie sądźmy, że i właśni parafianie, choć Polacy, chętnem okiem spoglądają na swych pasterzy z powodu ich polskich uczuć i polskiego ducha. Uświadomienie narodowe zwłaszcza po wsiach pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Co czeka tych wszystkich księży, co przy Polsce twardo stoją w razie odpadnięcia Śląska od Polski, łatwo się dorozumieć! Z tego wszystkiego kapłani polscy na Śląsku zdają sobie dobrze sprawę, mimo to w miłości Ojczyzny trwają niezłomnie i pełni heroizmu całą duszą jej się poświęcają. Kapłani polscy budowali Polskę na Spiszu i Orawie, jak ks. Machay i księża bracia Sikory, kapłani polscy uświadamiali lud polski na Śląsku Cieszyńskim, jak ks. Londzin i inni, kapłani polscy przodują w ruchu polskim na G. Śląsku. Za to im cześć i chwała od narodu polskiego!

(„Ojczyzna"). **Bisztyga.**

Kto rządzi Rosyą?

Stowarzyszenie „Jedność Rosyi" w Nowym Jorku wydało świeżo broszurę p. t. „Kto rządzi Rosyą?", która przytacza bez komentarzy nazwiska członków rządu sowieckiej Rosyi. Statystyki dokonano na podstawie urzędowych dokumentów bolszewickich.

Pozwólmy mówić cyfrom, bardzo znamiennym. Okazuje się, że na 503 osoby zasiada w rządzie bolszewickim 406 żydów, 29 Rosyan, 34 Łotyszów, 12 Niemców, 12 Ormian, kilku Polaków, Czechów itp.

Rada komisarzy ludowych ma 22 członków, w czem 18 żydów. Komisaryat wojny posiada na 43 członków 34 żydów, spraw wewn. na 64 czł. — 45 żydów, spraw zagr. na 17 czł. — 13 żydów, finansów na 30 czł. — 25 żydów, sprawiedliwości na 19 czł. — 18 żydów, opieki społecznej sarnych żydów 6, pracy na 7 czł. — 6 żydów, dla spraw prowincyi na 23 czł. — 21 żydów, najwyższa rada gospodarki społecznej na 56 czł. — 45 żydów, sowiet moskiewski na 23 czł. — 19 żydów, redakcye dzienników urzędowych na 42 członków — 41 żydów!

Wymowa powyższych cyfr jest tak jasna i dobitna, że nie wymaga komentarzy.

Rząd bolszewicki — to rząd na wskróś żydowski, więcej żydowski, niżby mógł nim być rząd niepodległej Palestyny, gdzie procent jest przecież bez porównania większy, niż w Rosyi.

Pod rozwagę chłopom rolnikom.

Statystyka wykazuje, że 33 lat temu, tj. w roku 1887 mieli Niemcy z 1 ha następujące plony: pszenicy 13.4, żyta 10, jęczmienia 12.8, owsa 11.3, ziemniaków 87.4, a siana 28.5 cetnara metr.; w r. 1913 zaś doszli do takich plonów z 1 ha: pszenicy 21.5, żyta 18.2, jęczmienia 20.8, owsa 19.8, ziemniaków 137.1, siana 42.8 q. W ciągu przeto 26 lat zwiększył się plon w Niemczech z 1 ha: pszenicy o 8.5, żyta o 8.5, jęczmienia o 8, owsa o 8.5, ziemniaków o 49.7, a siana o 14.3 q. W czem tkwi to zjawisko, że Niemcy w ciągu 26 lat tak swą produkcyę podnieśli? Przyczyna tego leży w tem, że rolnik niemiecki drogą oświaty rolniczej zrozumiał, że rola to mać, da, ale jej trzeba dać dobrze urobiony naturalny nawóz, niefałszowany nawóz sztuczny i należytą uprawę.

Statystyka wykazuje, że tu w Małopolsce mieliśmy w r. 1913 z ha: pszenicy 11.5, a żyta 10.6 q., podczas gdy nasi bracia w Poznańskiem mieli: pszenicy 20.3, a żyta 16.6 q. Gdzież jest powód tego, że Poznańczyk miał z jednego ha: pszenicy o 8.8, a żyta o 6 q. więcej, niż my tu w Małopolsce? Przyczyny tego szukajmy w tem, że nasi bracia w Poznańskiem, zakładając Kółka rolnicze, szukali w nich oświaty rolniczej, my zaś zakładaliśmy Kółka dla sklepów. Poznańczyk spieszył i spieszy do Kółka rolniczego na wykłady, pogadanki i kursa rolnicze, prenumerował i prenumeruje gazetki rolnicze, nabywał i nabywa przez to oświaty rolniczej; jest też dziś w całem tego słowa znaczeniu rolnikiem. Nam to wszystko nie było w głowie. Naszą myśl zaprzątał tylko sklep Kółka, to też jesteśmy w gospodarstwie rolnem nie rolnikami, ale partaczami. Bo czyż nie jest dowodem naszego partactwa to, że nawet w suchych, piaszczystych gruntach orkę w sześcioskibne zagonki się wykonuje? Czyż może być u nas lepiej, gdy na pół miliona chłopów-rolników tu w Małopolsce garstka, bo zaledwie parę tysięcy „Przewodnika Kółek rolniczych" prenumeruje i czyta? Czyż może być u nas postęp w gospodarstwie rolnem, jeżeli często nawet przewodniczący Kółka rolniczego nie wie, co „Przewodnik" pisze? Ba, są nawet takie smutne wypadki, że Kółko rolnicze nie prenumeruje „Przewodnika"!

Zważcie i rozważcie chłopi-rolnicy, że tylko umiejętna i rozumna praca w gospodarstwie niezależny byt wam i waszym rodzinom zapewni. Przy umiejętnej i rozumnej naszej pracy nastąpi dobrobyt po naszych wioskach, a nasza Ojczyzna, Polska, stanie się jednym z pierwszych i najzamożniejszych państw w Europie.

A zatem: z wykładów i kursów gospodarczych, które urządza M. T. R. korzystać, „Przewodnika" prenumerować i czytać, a na partaczy chłopów rolników wołać:

Chcesz uchodzić za rolnika,
Prenumeruj „Przewodnika"!

J. K. Tatara.

EDMUND ZECHENTER.

Na świętej ziemi.

Echo wielkiej wojny.

Skoro Paweł Zbroja po trzech rokach z Ameryki do Brzezin wrócił, ośmset śrybła przywiózł i przy parcelacyi dwie morgi dokupił, ludzie myśleli, co już se da spokój z temi grontami. Miał tera wszyćkiego do siedmi morgów. Coby chłop jak się patrzy był, ostałby w chałupie, nie wędrował nikaj, ale jemu cięgiem mało było i mało. Nie to, co kobietę z czworgiem dziecek ostawił — na bezrok znowu pojechał. Za dwa roki wrócił, śrybła godną kupę przywiózł i jeszcze morgę i kawałek chojarów dokupił kuli okrągłości. Nie najmłodszy już był, upracowany setnie, ledwo, zdało się, nogami powłóczy — ale jak ino na swojej ziemi stanął, sprostował się, duchem skrzepnął — widziało sie: cud. Tego jął się pługa, brony, cepów, kiejby parobska moc weń wstąpiła, nikomu w chałupie odpocznienia nie dał, starszych chłopaków do roboty przede świtem ganiał, a grajcara z garści nie popuścił.

Kiwały głowami kumoszki i sąsiady nad jego babą, co nieraz to i owo o swoim chłopie przerzekła. Juści, cudok był, nie co insze. Każden, wiadomo, o gront stoi, każden chce mieć tej świętej ziemie najwięcej, ale coby bez to i babą rodzoną i dzieckami tak przez opamiętania orać — o tem ani w Brzezinach, ani nikaj naokół, czy to w Pańskiej Wólce, czy Lasińcach, czy Murowance naród nie słyszał.

— Oj, dał mi też Pan Jezus doleczkę dał... — mawiała Pawłowa. — Gront, dziękować Panu Jezusowi, jest, stodoła w jesieni pełna, wszelakiego dobra dość, ale z moim nijak do końca dojść nie mogę. Kwardy kiej ta skała, skoro o grosz idzie. Ani ja statków w chałupie jak się patrzy, ani dzieuchy oblеczenia, a gajzu to tak żałuje, że nas zimą na prządki na chałupy gna, coby się zaś dużo w izbie nie wyświeciło. Juści, chłop zły nie jest, gorzałka mu śmierdzi, w karczmie nikto go nie uświadczy, tę jedną fajczynę ino wykurzy jak se poobiaduje — wylko co ta gronta go ta opętały... Mało mu tego, co jeże przykupił — cięgiem cosi nowego w głowie mu świta... Tera znowu przemyśliwa o tej słodkiej łące od Kasprzaka od Wałka. Juści, pieniądz uskładany ma, dopożyczy jeszcze i łąkę kupi, a potem znowu se cosi spopadnie, byle ino tej ziemie co ino wlezie pod się zgarnować i zgarnować...

A Paweł na to lamenty żoninie nic.

— Wiem, co mnie po wsi obnosisz — przegadywał kiejniebądź — żem sknera i cudok, ale to ino bez babski długi język. W rzeczy toś rada, cośwa dzisia już nie na trzech morgach, jako przódzi, kiejem cię brał. Gospodyniś tera całą gebą, a ziemi świętej nie zabierze nam nikto, ani ogień, ani woda i dziecka komornikami nie ostaną...

Naostatek dokupił Zbroja stajonko pod pszenicę niedaleko od chałupy, na rozstaju dróg polnych, pod Męką Pańską. Okrutnie się tym kawałkiem cieszył, niby matka najmłodszem dzieckiem. Skoro ino z pościeli się podniósł, najprzódzi hań pozierał, a idąc, zawdy przystawał na przykopie i takiem miłościwem okiem po zielonej niwie wodził, kiejby ją do serca chciał przycisnąć.

Raz w niedzielę na odwieczerz — a było to na wiosnę — obchodząc swe zasiewy, zatrzymał się tam, jak zwyczajnie, przez dłuższą chwilę. Młoda pszeniczka wysiała się równusieńko, lekki wiaterek przebiegał po niej, niby głaszcząc niewidzialną ręką, w olszynach gwizdała wesoło wilga, z pastwisk dolatywały przyśpiewki pastuszе. Od wysokiego krzyża padał cień ukośny na jego rolę. Zdjął czapkę i spojrzał w górę na Ukrzyżowanego. Chrystus skłonił głowę w dół i zdawał się dobrotliwie pozierać na młodą, zieloną ruń.

Naraz Pawłowi jakisi gorąc buchnął w piersi, cosi ułapiło za grdykę... Zdało mu się, że ten Pan Jezus poruszył ustami, ohzywa się cichuśko, idzie odeń jakisi przykaz, ino on, grzesznik, przeznać tego nie może...

Rymnął na kolana, przypadł wargami do ziemi, ucałował ją nabożnie, jakby w kościele.

— Nie godzienem, człek grzeszny, dostąpić łaski, by wiedzieć, co mi Panie Jezu przykazujesz, ino Ci dziękuję, żeś mi dozwolił i ten kawałek ziemi świętej obsiewać i przysięgam, że pokiel żywota jej nie opuszczę, nikaj w świat nie pójdę, ino haw już do śmierci ostanę. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen.

Skoro do dom wolnym krokiem wracał, zeszło nań jakby olśnienie. W te razy przeznał dokumentnie, jako tę ziem rodzoną miłował. W pracy codziennej, zabiegach i trudzie nigdy mu do głowy nie przyszło, że pola skupował, aby je utrzymać i że tego, co posiadł, nie sprzedałby za żadne skarby. Za nic nie handlowałby ziemią, jak ko-

niem, czy krową, które nieraz sprzedawał z zyskiem, kupiwszy przódzi tanio.

I naraz uśmiechnęły się doń, niby słodkie widzenia, one any, które nachodziły go tak często tam, za morzami, w dalekim, obcym świecie. Codzienną, ciężką pracą pochłonięty, zaraz o nich zapominał, a gdy wrócił, zajęty gospodarstwem, ani razu o tem nie pomyślał. Dopiero teraz nawiedziły go te wspominki, odsłonił się obraz cudowny. Hej, kielażto razy obśniewało mu się, jako to ozimine swoją za maciągowym ugorem ogląda, abo przechodzi obok tej roli pod Męką Pańską, abo śni mu się jasna noc czerwcowa, miesiączek świeci, żaby w mokradłach kumkają, a on górą leci, kiejby na skrzydłach... Pod stopami żyto mu się kłosi, macierzanka na miedzach pachnie, a on leci hen, nad znanemi drogami, ścieżkami ku swojej chałupie. Dzisiaj zdo mu się, że to pewnikiem dusza zeń wychodziła na śnie i błąkała się z wielką tęsknością hew, po rodzonej ziemi. (C. d. n.).

Przegląd polityczny.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Francyi został z powodu złego stanu jego zdrowia odroczony do 1 lutego.

Ministrem aprowizacyi został zamianowany znany przemysłowiec p. Bolesław Grodziecki.

Najważniejszym punktem spornym w rokowaniach pokojowych w Rydze jest jeszcze wciąż kwestya granic i sprawa przypadającego na Polskę złota z rosyjskiego banku państwowego. Zamiast tego złota gotowi są bolszewicy odstąpić Polsce pewne obszary. Joffe ofiaruje Polsce tylko 20 milionów rubli w złocie.

Niemcy planują zbrojny napad na Górny Śląsk i gromadzą w tym celu na granicy wojska. Dla upozorowania swych zbrojeń krzyczą, że Polacy przygotowują napad, a ich siły obronne są bardzo słabe. Żydzi górnośląscy postanowili głosować za Niemcami, a przeciw Polsce. Oni zawsze wrogami Polski!

Niemiecki agent Rolle zamordował polskiego działacza na G. Śląsku Szczepkowskiego. Morderstwo to wywołało wśród Polaków wielkie wzburzenie.

W najbliższych dniach wracają z Rzymu ks. arcybiskup Teodorowicz i książę-biskup krakowski Sapieha. Jak słychać, uzyskali oni ze strony Watykanu zapewnienia, że Watykan odnosi się życzliwie do spraw polskich i w odpowiedni sposób zareaguje na krzywdzące Polaków zarządzenia kard. Bertrama.

Wybory do Sejmu wileńskiego odbędą się w Wilnie dnia 6 lutego. Wilno wybierze 13 posłów. Istotnem zadaniem tego Sejmu będzie rozstrzygnięcie w sprawie przynależności państwowej Litwy środkowej do Polski, czy Litwy. Gmina żydowska w Wilnie wezwała żydów, by się wstrzymali od głosowania i nie brali udziału w wyborach. Rozkaz ten skierowany jest znów przeciw Polsce.

Tymczasem nadkomisarz Gdańska dr. Attolico opuszcza Gdańsk 26 b. m. Przybywa natomiast nowy wysoki komisarz Gdańska angielski gen. Haking.

Obrady sejmowe rozpoczęły się 18 b. m. Posiedzenie to było dwusetne z rzędu. Na porządku dziennym tego posiedzenia były znane z poszczególnych komisyi sprawy, jak podwyżka stawek kosztów sądowych, poddanie sądom doraźnym spraw o przestępstwa z chęci zysku, popełniono przez wojskowych, budowa kolei Kokoszki-Gdynia; nadto ustawa o władzach marynarki rządowej, organizacya giełd w Polsce, zmiana ustawy o załatwieniu zatargów między pracodawcami a pracownikami rolnymi; wreszcie sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie pierwszeństwa dla b. wojskowych przy obsadzaniu posad i udzielania koncesyi handlowych.

Gabinet francuski z prezydentem Leyguesem na czele ustąpił, ponieważ parlament odmówił mu zaufania. Misyę utworzenia nowego gabinetu otrzymał Peret, potem Briand.

Rozbici przez bolszewików wodzowie Petlura i Wrangel zapowiadają bliski napad bolszewików na Europę. Według nich na wiosnę rozgorzeje na pewno wojna. Najpierw zaatakują bolszewicy prawdopodobnie Rumunię.

Smutne wieści z Danii.

Nykobing w styczniu 1921.

Już dawno nie było w naszej kochanej gazetce żadnej wiadomości z Danii, więc postanowiłem ja coś napisać. Niestety, opowiem wam, kochani Czytelnicy, rzeczy smutne.

Mieliśmy pierwej Saksy za kraj najgorszy i najniebezpieczniejszy dla wychodźców polskich, ale takim samym staje się obecnie Dania. Słyszymy, że nasza Polska ma dług, że przypada z niego na głowę po kilkaset marek, ale kochani Czytelnicy, to jest niczem wobec tego, jakie my tu robotnicy podatki Danii płacić musimy: po 50 kor. duńskich rocznie, tj. przeszło 5 tysięcy Mkp. i więcej. Kto wie, czy w Polsce który żyd taki podatek płaci, choć ma wielką kamienicę.

Nadto zaczynają tu nie pozwalać nam świętować w polskie święta, a już najsmutniejsza rzecz, że dziewczęta polskie, które służą po luterskich hotelach, bardzo się rozpuściły. Jakże mi było smutno, gdy w Boże Narodzenie nasz ks. Proboszcz z płaczem wołał z ambony, że w takie święto żadnej nie było w kościele, bo po hotelach były wtenczas tańce, różne zabawy i uciechy światowe. A ile z nich źle się prowadzi, a potem dzieci lutrom sprzedają,

albo je marnują. Niejedna matka może w Polsce głód cierpi, a tu córka wyrodna sprzedaje duszę swoją, marnuje grosz na teatry i zabawy.

Matki! nie puszczajcie lekkomyślnie swych dzieci w świat, bo kiedyś za nie odpowiecie przed Bogiem! I czynniki rządowe powinny roztoczyć opiekę nad wychodźcami i zabezpieczyć ich przed moralną ruiną. Księża nasi pracują ile im sił starczy, ale wszystkiemu sami podołać nie mogą.

Proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie tych paru słów, a może się owe panny poprawią; w przeciwnym razie trzeba je będzie wymienić po nazwisku. Kończę swoje pisanie, pozdrawiam wszystkich Czytelników „Ludu katolickiego". Paweł Schmidt, prezes Zw. kat. w Nykobing.

Przypomnienia pszczelarzom przed wiosną.

(Dokończenie).

Już teraz przed wiosną Kółka i Tow. pszczelarskie i ogrodnicze, lub Spółki pszczelarzy obmyślają naprzód, gdzie nasadzić akacyi, lip, agrestu; sprowadzają już teraz nasiona hreczki, fasselii, seradeli, esparcety, koniczu białego, szwedzkiego olbrzymiego, rzepaku, maku, gorczycy itd. i robią plany, gdzie co posiać, posadzić, by pszczoły cały rok miały nieprzerwany pożytek. Znam spółkę dwóch pszczelarzy-ogrodników, którzy w zeszłym roku tak umieli swemi 60 pniami pokierować, tak im paszy w polu przysposobili, że potem zebrali 8 cetnarów metr. miodu prócz spożego zapasu zostawionego pniom na zimę i na potrzebę domową. Proszę policzyć: 800 kg. miodu tylko po 100 Mk = 80.000 Mk. A roje, wosk i miód na domową potrzebę? Czyż nie można liczyć wszystkiego na 100.000 Mk. ubocznego dochodu obok dochodów z sadów, warzyw, z pola itd. Ale ci pszczelarze czytają wiele i radzą ciągle razem, jak żydzi, jakby dochody powiększyć.

Jeśli wam Tow. pszczelarskie nie przychodzi z pomocą i dobrą radą, zakładajcie spółki. We dwóch, trzech, pracując wspólnie, wspomagając się wzajemnie radą i czynem, wspólnie rachunki prowadząc, możecie mieć z 60 pni nie 8, ale 12 i więcej cetnarów metr. miodu. Szczególniej polecam wam sadzenie akacyi i lip, gdzie się tylko da i sianie faselii i seradeli w zbożu. Po sprzęcie zboża zakwitają te rośliny i kwitną i kwitną aż do pierwszych mrozów i dają bardzo wiele pszczołom pożytku.

W mojej książce „12 miesięcy w pasiece", II. wyd., jest podane, kiedy i ile się nasienia z tych roślin i w jakiej ziemi się wysiewa itd., ale i tu przypomnę, np. seradeli pomieszanej z faselią trzeba na 1 hektar 6—8 kg. nasienia. Wysiewa się w drugiej połowie maja, w życie, pszenicy, kwitnie z początkiem lipca, w sierpniu można przyorać jako nawóz zielony, zostawiając kawałek na zbiór nasienia, by mieć na przyszły wysiew lub na sprzedaż. A można także na tem paść bydło. Gdy w jednym kawałku pola wysieję w maju, będą pszczoły zbierać cały lipiec, gdy na innem polu zasieję w czerwcu, będą na niem pszczoły brzęczeć cały sierpień itd.

O faselii opowiadają bardzo starzy bartnicy, że gdy przyjdzie ona z kwiatem na dobry czas, to pszczoły zbierają się na niej nawet podczas księżycowych jasnych nocy, a pszczół na niej jest tak, jak jagód na urodzajnej borowinie. A nasypy kolejowe nie mogłyby to być obsiane temi roślinami?

Usłuchajcie tych rad, a będziecie wdzięczni Redakcyi „Ludu katolickiego", że wam takie rzeczy drukuje. Niejeden ma pszczoły, ale z nich dochodu niema, bo nie umie im nic dopomódz, a to dziś inne czasy, lasów coraz mniej, same orne pola, musimy przeto obmyśleć, by ten inwentarz miał z czego wyżyć. Ale jest jeszcze bardzo wiele niewykorzystanych nieużytków, które obsadzając nieurodzajnemi drzewami lub obsiewając takiemiż roślinami, możemy sobie i pszczołom znacznego przysporzyć dochodu. A drogi gminne, powiatowe gościńce nie powinny to być przyozdobione akacyami, lipami, jaworami itd.? to już rzecz pp. inżynierów i członków rad powiatowych czyli sejmików. I tam powinien choć jeden pszczelarz zasiadać, a wiele dobrego dla pszczelnictwa mógłby tam zrobić. A błonia i „nawsia" wasze i różne, przeróżne gminne nieużytki nie powinny pachnąć kwiatem akacyi, lip, kasztanów, nie powinny brzęczeć muzyką milionów pszczół, chociażby drzewo od drzewa tylko o 20 m. rosło? O to już bardzo łatwo, bo w każdej gminie pszczelarze są radnymi, więc taką uchwałę na radzie gminnej przeprowadzić powinni. Tylko trzeba chcieć!

Zróbcież to, a Wy i wasze potomstwo miód mieć będzie, a kiedy, gdy pomrzecie, będą was następne pokolenia pszczelarzy — których będzie coraz więcej — błogosławić, żeście coś przecie dla gminy i dla nich zrobili; bo tak, jak dotąd idzie, to nic nie widać w Polsce, jak tylko to, że jeden człowiek robi coś niecoś i dla Ojczyzny, a 99 napycha sobie miechy pieniądzmi. Inne narody wszystko robią z planem sto lat naprzód, a my mamy plan na dziś albo tylko na jutro, a najczęściej żyjemy bezmyślnie z dnia na dzień.

St. Röbrenschef.

Korespondencye.

Z TARNOWA. W tych dniach nastąpiła w naszym grodzie zmiana na stanowisku starosty. Opuścił Tarnów dotychczasowy starosta p. Zawistowski, by objąć stanowisko inspektora starostw, a przybył na kierownika starostwa z Żywca p. Czesław Żalkiewicz. Ustępujący starosta miał dobre chęci, ale nie mógł się pogodzić z tem, by miał być tylko po-

wolnem narzędziem polityki partyjnej, dlatego oddawna okazywał chęć opuszczenia Tarnowa. Nowego starostę p. Żułkiewicza, który obejmuje trudny posterunek w Tarnowie, znamy tylko z serdecznego pożegnania, jakie mu Żywiec zgotował. Nieuprzedzeni życzymy mu, by dla miasta jak najwięcej mógł zdziałać, by zdołał osuszyć cuchnące bagnisko tarnowskie, wglądnął w fatalną gospodarkę magistracką, ukrócił samowolę rozpanoszonych paskarzy żydowskich itd.

Jeden z dzienników krakowskich donosi, że istnieje zamiar sprzedania rządowych warsztatów kolejowych w Tarnowie spółce prywatnej, złożonej z Polaków amerykańskich, pochodzących z Małopolski. Sprawa posunęła się tak daleko, że została zwołana narada fachowców w Ministerstwie kolei, gdzie uznano, że warsztaty kolejowe w Tarnowie, jako deficytowe dla państwa wobec lenistwa i dezorganizacyi robotników warsztatowych muszą uledz reorganizacyi przez oddanie ich w ręce prywatne.

Jeszcze dwa małe pytania.

Czyby też kto w Tarnowie nie wpadł na ten pomysł, by położyć odpowiedni kamień na otworze kanałowym przed gmachem gimnazyum I.? Już może rok rozchodzi się stamtąd miła woń, a nikt się jakoś do tego nie poczuwa. A jakby tak kto w ciemnej nocy wpadł do tego kanału i złamał przytem nogę? Hodowla bakcylów jest może dla celów doświadczalnych w gimnazyum wskazana, ale tych i w samym budynku chyba przy obecnych chorobach nie brakuje. Nie uszczęśliwiajcież nimi ani miłymi zapachami przynajmniej drugich!

Czyby Świetny Magistrat nie zechciał zwrócić uwagi mieszkańcom domów przy ul. Żabnieńskiej l. 12 A i 12 B, że na głowy przechodniów naleciałości z żydowskich betów z balkonów i okien bezczelnie strzepywać nie wolno? Apelujemy w tej sprawie już po raz drugi!

MIKOŁAJOWICE w Tarnowskiem. Dnia 2. stycznia br. obchodziła nasza wioska uroczystość poświęcenia nowej szkoły. Z nieopisaną radością spieszyli wszyscy gospodarze, aby wziąć udział w tak ważnej uroczystości. Aktu poświęcenia dokonał ks. Osiecki, wikarjusz z Wojnicza. Obecny również był p. inspektor Szumski wraz z kierownikiem Ekspozytury budowlanej z Tarnowa. W pięknie przybranej sali zebrała się dziatwa szkolna wraz z rodzicami. Tamże przemawiał ks. Osiecki, później p. inspektor, dziękując wszystkim za ich trudy i prace przy tejże szkole, podnosząc główne zasługi tutejszego naczelnika gminy Józefa Gajdura, który wszelkimi siłami starał się, aby w tak ciężkich czasach i przy tak szalonej drożyźnie materyałów budowlanych doprowadzić tę budowę do końca. Z kolei zabrał głos naczelnik gminy, a wreszcie tutejszy kierownik szkoły p. Franciszek Wydro, zachęcając rodziców, aby dzieci swoje na naukę posyłali, dziatwę zaś, aby w tej nowej szkole pilnie przykładała się do nauki. Ku uczczeniu tej podniosłej chwili deklamowały dzieci szkolne okolicznościowe wiersze i odśpiewały kilka wzniosłych pieśni. Daj Boże, aby i inne gminy poszły śladem naszej i mogły poszczycić się tak wspaniałym budynkiem, skąd mogłyby czerpać naukę i wiedzę na przyszłość. **Jeden z obecnych.**

PÓŁRZECZKI, pow. Limanowa. Dla oglądnięcia lasów dra Pordesa kilka razy przejeżdżałem przez Półrzeczki. Przy tej sposobności słyszałem kilka ciekawych faktów z tej gminy i chcę je podać do publicznej wiadomości — a myślę, że będzie nie tylko uciecha, ale i pożytek.

Ciekawie zeszłego roku rozpoczął wójt i radni urzędowanie w gminie. Najpierw nie we dnie, ale w nocy, już nawet po północy — na domiar „złego" nie w kancelaryi gminnej — jako każe prawo i obyczaj — ale w domu muzykantów — i nie dość, że trunków na zabawę nie przyniósł, ale nawet basom spokoju nie dał, lecz je zabrał, a skrzypce i smyczki potrzaskał. Choć stary, nie uważa, że i smyczek kosztuje, tylko uparcie, na przekór powtarza, że dziś czasy ciężkie, ludziom chleba brakuje to nie pora na zbytki i nocne granki. — Czy słusznie w ten sposób rozpoczął wójt urzędowanie — osądźcie mili czytelnicy sami!

Ciekawiej jeszcze rozpoczął się w tej gminie obecny rok nowy. Koło mieszkania Abramka już nie w nocy, ale w biały dzień ruch niezwykły — ludzie z siekierami zabijają od pola drzwi, okna, wszystkie otwory. Nie bójcie się, mili czytelnicy, że to niemiłosierni goje napad i pogrom urządzili na niewinnego syna Abrahamowego! Nic podobnego ani w myśli nikomu nie powstało. Sam Abramek stracił do mieszkańców w Półrzeczkach zaufanie — „goje" zmądrzeli, nie szli z pszenica ani po wódkę ani po fanty — Abramek zatęsknił za Palestyna — spakował wszystkie bety z bachorami i z gminy wyjechał. A Szczęść mu Boże na drogę i oby o Półrzeczkach nie zapomniał, ale w Palestynie...

Została w gminie jeszcze Jochymka z bachorami i koncesyą szynkarską, ale bez domu.

Rada gminna w myśl ustawy sejmowej uchwaliła jednogłośnie, że w przyszłości szynku nie potrzebują. Czemuż Świetne Starostwo w Limanowej tej sprawy do dzisiaj nie załatwiło? Na razie zapytujemy delikatnie!

Bez domu Jochymka, bo się jej spalił jeszcze w 1918 r. — zwiozła już drzewo na nową budowę, lecz nie jej doczekanie, bo żadnego cieśli ugodzić nie może. Żaden ani gadać nie chce, a każdy słusznie dorzuci: A cóżem ja to ujek żydowski? Czy nie macie cieśli-żydków? Podobno rabin z Brodów wraz z żydowskimi posłami organizują towarzystwo żydów-cieśli i budowniczych — to radzimy poczekać na tę spółkę, albo jeszcze lepiej w ślad za Abrahamkiem wybrać się do Palestyny, a tutejsza gmina będzie całkiem wolna...

Jako prawnik mogę wkońcu wójtowi oznajmić, że do budowy Jochymka musi w gminie przedłożyć plan i otrzymać z gminy pozwolenie na budowę. Przecież chyba wójt z Półrzeczek nie będzie naśladował wójta ze Słomki pod Mszaną dolną, który ul-

bionego Burka do siebie na mieszkanie przyjął i radnym w gminie zrobił! — Jak mi się uda blizko Półrzeczek osiedlić na stałe, — to wówczas napiszę więcej. Wartałoby coś jeszcze dodać o drodze przez Półrzeczki, lecz słyszałem, że gmina i rada powiatowa mają tę ohydną drogę naprawiać, więc na razie dam spokój, bo bliżej sprawy nie znam.

Przejezdny.

SOKOŁÓW, nad Strypą, pow. Podhajce. — N. B. P. J. Ch.! — Szanowna Redakcyo. Już dłuższy czas nasz Sokolów nad Strypą nie dawał o sobie znaku życia, bo inwazja bolszewicka rzeczywiście w nim to życie przytłumiła, — ale zniszczyć go całkiem nie zdołała. Najlepszym dowodem dzień 25 i 26 grudnia 1920, w których to dniach odbyło się przedstawienie dzięki staraniom ks. proboszcza Lisiaka, p. Jadwigi Seńków i p. Walentego Kozłowskiego. Na tę uroczystość złożyły się: deklamacye, dwie sztuczki: „Jasełka“ Bałorowicza, i „Na muzyce“ Rzepeckiej, śpiew (chór mieszany) i na zakończenie: słowo S. K.

Pierwsza to w tym rodzaju uroczystość w Sokołowie od roku 1914. — Że przez ogół była przyjęta z uznaniem, niech świadczy choćby dochód w kwocie: 5.433 Mk. Przy tej sposobności poruszono sprawę „Czytelni“ w Sokołowie. sprawę plebiscytu i zbiórki srebra i złota. Na plebiscyt zebrano 1.079 Mk., a na Czytelnię 365 Mk. Nie tyle chodzi w tym wypadku o utarg, ile właśnie o wpływ moralny na ogół. — Czysty dochód z przedstawienia w kwocie: 4.693 Mk.. przeznaczono na ukończenie budowy kościoła w Sokołowie. Jest to więc dobry sposób zbierania datków na cele publiczne, sposób godny naśladowania.

Na zakończenie dziękuję serdecznie w imieniu Komitetu p. Pawłowiczowi W. za wypożyczenie kulis, charakteryzowanie osób itd. i wszystkim aktorom za to, że nie żałowali czasu i pracy dla dobra ogółu.

Ta podzięka niech będzie dla nich bodźcem do dalszej pracy w tym kierunku. Stefan Kramarczuk.

Z POWIATU KOLBUSZOWSKIEGO. Gdybym zapytał głuchego żebraka na drodze. co robili Piastowcy na wiecu. to bez namysłu powiedziałby. że wojowali z Duchowieństwem. To samo zaćwierkałby i wróbel na dachu, gdyby umiał myśleć i myśli swoje wyrażać. Tak to oni agitują. A od czasu, gdy zawarli przyjaźń ze socyalistami, odgrzebują stare piosnki socyalistów i Stapińskiego i niemi wojują.

Tak też robili na wiecu w Kolbuszowej w grudniu. Na starą swoją nutę głosili miastu i światu, że kler jest wrogiem ludu. a gazeta klerykalna czyli katolicka i jedynie dobra rozbija jedność ludu. Jeżeli jeden jest przewrotny, to czy drugi też ma źle robić dla jedności?

Nawet w sprawozdaniu z tego wiecu w „Piaście“ nie wytrzymali od kłamstwa, lecz ilość osób obecnych powiększyli conajmniej 10 razy.

Na agitatora zdobyli młodego chłopaka, który miał czasem może i dobre chęci do pracy dla ludu, lecz dostał zawrotu głowy od różnych tytułów prezesa, delegata i korespondenta, jakimi go piastowcy obdarzyli, a poddał się całkiem wpływowi pewnego pana, znanego ze swej nienawiści do księży z czasów jeszcze przedwojennych, pana, który udaje ogromnego przyjaciela chłopskiego, więc we wszystkiem naśladuje sposób jego postępowania. Nie dziwnego, że gdy tacy ściągną na wiec kilku swoich przyjaciół podobnych sobie, padają tam ordynarne słowa, skierowane do księdza, a nawet do Ojca św. Nie chcą piastowcy wiedzieć o tem, na co patrzą własnymi oczyma, że kler wszystkie swoje wysiłki poświęca staraniom o doczesne i duchowe dobro ludu.

Jacy agitatorzy, takie stronnictwo; to też wiele poznało się na ich robocie i ci z obrzydzeniem się od nich odwracają, a spoglądają tam, gdzie jest praca uczciwa i sprawiedliwa.

Podobają się widać Piastowcom i dolary amerykańskie i za dolary to może obiecywali ludowi zaprowadzić w Polsce niezależny kościół narodowy z Ameryki. Hej! panowie Piastowcy! Jeden jest tylko prawdziwy Kościół: rzymsko-katolicki, ten, który ustanowił P. Jezus i który jako najwyższą widzialną głowę na ziemi ma Ojca św. w Rzymie. Poza tem kościołem nie ma zbawienia ani dla was nieboraków, ani dla ludu polskiego.

Gdyby się miało spełnić to. co głoszą krzykacze od „Piasta“, to chyba przyjdzie do tego, że lud polski jęknie i z boleścią się zadziwi, że stał się ludem pogańskim. A wtedy?

W roku 1920 w miesiącu styczniu w jednej tylko gminie parafii kolbuszowskiej zaopatrzyli księża 80 chorych.

Gdy do jednego z nich wchodził kapłan, ów chory, starszy już mężczyzna zaczął się podnosić na łóżku i wołać: „wojowaliśmy z kapłanami przed wyborami, a teraz we dnie i w nocy ich potrzebujemy“.

Żona jego zaczęła go uspokajać a tem powiadać „nie będę cicho, cobyśmy teraz na wsi robili, gdybyśmy nie mieli księży“.

Ludu Polski! powstań z niemocy i odrzuć od siebie truciznę agitatorską, spojrzyj tam. gdzie jaśnieje Krzyż, tam cię oświeci światło wiary i uczciwości na lepszą i sprawiedliwą przyszłość. J. O.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich P. T. Odbiorców prosimy o ścisłe oznaczenie, ile egzemplarzy gazety mamy posyłać, bo zwrotów z powodu olbrzymich kosztów druku stanowczo przyjmować nie możemy.

Szanownych Czytelników i Przyjaciół naszej gazetki prosimy o jednanie nowych prenumeratorów i o nadsyłanie datków na fundusz prasowy.

O cześć Wam, czerwone maniaki!

Gdy Polska się z grobu niewoli dźwigała,
Czerwoni urzędy chwytali,
Gdy Polsce ententa swobodę dawała,
Czerwoni się z Niemcem kumali!
O cześć wam, czerwone maniaki!
Za kraj nasz strajkami znękany!
O cześć wam, czerwone krzykacze, próżniaki!
Za strasznej drożyzny kajdany!

Gdy w Polsce granice trza było ustalać,
Czerwoni się w Sejmie kłócili,
Gdy konstytucję chciał naród uchwalić,
Piekielne hałasy robili!
O cześć wam, czerwone maniaki i t. d. . .

Gdy nas bolszewicka nawała niszczyła
I naród padł na kolana!
Czerwona dzicz z Boga i wiary szydziła,
Wichrzyła tak, jak opętana!
O cześć wam, czerwone maniaki i t. d. . .

Na pasku żydowskim, jak bezmyślne owce;
Idziecie przez wrogów kupieni —
I ciągną za wami na zguby manowce
Ludowcy tak przez was zwodzeni!
O cześć wam, czerwone maniaki i t. d. . .

Leniny i Troccy, Lejby, Srule, Icki —
To gwiazdy i perły są wasze!
Chcecie nam Polakom dać raj bolszewicki,
Zatopić w krwi plemię lasze!
O cześć wam, czerwone maniaki i t. d. . ,

M. J

Rozmaitości.

Kalendarz na styczeń 1921

(od 23 do 29 stycznia 1921 r.).

23	N.	Stanisław. Rajmunda
24	P.	Tymoteusza
25	W.	Nawrócenie św. Pawła
26	S.	Polikarpa
27	C.	Jana Chryzost.
28	P.	Agnieszki
29	S.	Franciszka Salez.

Jasne gwiazdy. Świetna gwiazda, błyszcząca obecnie wieczorami na południowym-zachodzie, to planeta Wenus, która w tym roku może być dostrzegana w zimie w wyjątkowo dogodnych warunkach. Tego rodzaju okresy świetności zimowej Wenus powtarzają się co lat 8. Przez lunetę Wenus wygląda jak księżyc w pierwszej kwadrze. Planeta zbliża się do ziemi i blask jej jeszcze będzie wzrastać aż do 10 marca. Po Niedzieli Przewodniej Wenus zniknie, pochłonięta przez promienie zorzy wieczornej.

W pobliżu Wenus, niżej na prawo od niej, świeci czerwony Mars. Obydwie planety poruszają się wśród konstelacyi na wschód, ale Wenus porusza się szybciej i odległość pozorna pomiędzy niemi będzie wzrastać. Mars oddala się od nas i blask jego powoli słabnie.

Późnym wieczorem ukazuje się nisko na wschodzie świetna również para planet — Jowisz i Saturn. Ten ostatni wygląda przez lunetę niezwykle, o tyle, że otaczający go normalnie pierścień obecnie chwilowo przestał być widoczny. Naogół niebo obfituje teraz w jasne gwiazdy.

Kto wygrał milion? Z Grudziądza donoszą, że tamtejsza miejska Kasa oszczędności wygrała przy ciągnieniu milionówki w dniu 8 b. m. Nr. 0.742.270.

W sprawie powrotu jeńców z Rosyi oświadczył wiceminister Dąbrowski w wywiadzie, że natychmiast po podpisaniu w Rydze umowy w tej kwestyi, przypuszczalnie w ciągu tego miesiąca, do Moskwy wyjedzie nasza komisya z p. Edwardem Zaleskim na czele. Pierwszy transport naszych rodaków z Rosyi ma wyjechać w 10 dni po podpisaniu w Rydze umowy co do powrotu jeńców. Początkowo tygodniowo ma powracać 1.500 jeńców wojskowych i 2.500 osób cywilnych. Z czasem liczba ta zostanie powiększona, tak, ażeby w przeciągu trzech miesięcy zostało wywiezionych z Rosyi 100 tysięcy Polaków. Wśród powracających jest bardzo dużo przedstawicieli inteligency, tak np. 1.283 lekarzy.

[illegible] i ostemplowa[illegible] austryackich pożyczek wojennych rozpoczyna się, w myśl odnośnego rozporządzenia wykonawczego dnia 16 stycznia i będzie trwać do 15 lutego 1921 roku. Rejestracyi dokonują wszystkie urzędy podatkowe, wszystkie banki krajowe i Kasy oszczędności.

6 i pół miliarda marek na szkoły. Według budżetu przedstawionego przez ministra oświaty Rataja, wydatki oświatowe Polski b. r. wynosić będą 6 i pół miliarda marek.

Bohaterscy kapelani. Poniżej podajemy dwa rozkazy władz wojskowych, stwierdzające, że kapłani godnie dotrzymywali pola bohaterskiemu żołnierzowi. Rozkazy te brzmią:

1. „Księdzu kapelanowi 32 p. p. Franciszkowi Sieczce, który w poczuciu wielkiego patryotyzmu i miłości wojska, nie opuścił żołnierza w nocy z 18 na 19 września 1920 r., podczas walk grupy wypadowej 32 p. p. Prużany, lecz przeciwnie, pomimo szerzącego się pola śmierci, znajdując się na przedniej linii walczących, w dużej mierze pomógł, krzepiąc na duchu do

ostatecznego rozbicia dziesięćkroć liczniejszych oddziałów armi i czerwonej — wyrażam w imieniu służby narodowej moje największe podziękowanie.

2. Ksiądz Żelazowski Józef, kapelan 4 p. p. leg., dostawszy się do niewoli bolszewickiej, zdołał z niej po kilku miesiącach zbiedz, wśród bardzo trudnych okoliczności. Za dzielne zachowanie w służbie, wyrażam mu pochwalne uznanie". Gen. Norwid-Neugebauer, główny kwatermistrz.

Baczność Inwalidzi pow. Tarnowskiego! W dniu 30. stycznia o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali domu robotniczego przy ul. Zdrojowej za koszarami Piłsudskiego Walne Zgromadzenie. Ze względu na ważność omawianych punktów prosimy o przybycie wszystkich inwalidów.

Starostka, przewodn.—

Bojownik o polskość Górnego Śląska poseł Korfanty, polski komisarz plebiscytowy na G. Śląsku, jest niezwykle dzielnym Polakiem. Posłuchajmy, co piszą o nim Niemcy:

„Korfanty—pisze p. Rundt w wiedeńskiej „Neue Fr. Presse" — około połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku odkrył kwestyę narodową — polską na Górnym Śląsku. Korfanty powiedział: „Górny Śląsk jest polski". Gdy na początku swej karyery hasło to rzucił wśród kolegów wyższego gimnazyum, nauczyciel historyi na trzy tygodnie przed egzaminem dojrzałości spowodował jego wyrzucenie z gimnazyum.

Korfanty został górnikiem. I odtąd zjeżdżał do tej samej kopalni, w której pracował jego ojciec i tutaj opowiadał nowym towarzyszom o swoim wynalazku. Pewnego razu zapomniał się do tego stopnia, że skazano go na cztery miesiące więzienia i odtąd też uchodził wśród rosnącej coraz bardziej rzeszy zwolenników za męczennika sprawy. W roku 1903 wybrany posłem do parlamentu, przyniósł na trybunę kij i w pierwszej swej mowie oświadczył: „Takimi kijami kiedyś Niemcy będą wypędzeni z Górnego Śląska"...

Wszystkie ławy poselskie — mówi dalej dr. Rundt — zabrzmiały rozgłośnym śmiechem. Nikt nie przeczuwał podówczas, jak z tej pogróżki dźwignie się kiedyś powaga dzisiejszego dnia.

Dzisiaj nadszedł dzień przepowiedziany przez Korfantego. Już bardzo niedaleko przyszłość może przynieść i zapewne przyniesie spełnienie jego proroctwa. Zaiste, mało mamy takich żelaznych ludzi w Polsce.

Jak adresować listy do żołnierzy w polu. Centralny zarząd poczt polowych naczelnego dowództwa W. P. przypomina, że listy i przesyłki dla żołnierzy armii w polu adresować należy wyraźnie i przejrzyście, adres danej przesyłki i listów powinien zawierać imię i nazwisko, numer pułku piechoty, jazdy czy artyleryi, nr. kompanii, szwadronu, bateryi, nr. poczty polowej. Poza tem nie należy zamieszczać żadnych innych szczegółów, jak nazwy miejscowości, koszar, tytułu pułku itd. Powoduje to bowiem często omyłki, spóźnienia i trudności w rozdzielaniu przesyłek do armii w polu. Zwraca się w szczególności na to uwagę, że opuszczenie numeru poczty polowej i numeru pułku w adresie powoduje bezwarunkową niedoręczalność przesyłki, ponieważ poszukiwanie w armii za poszczególnemi nazwiskami adresatów, choćby oficerów, bez bliższego określenia służbowego przydziału tychże, jest wykluczone i niemożliwe.

Miejska Szkoła gotowania i gospodarstwa domowego w Krakowie (Pędzichów 13) ma na celu wykształcenie dziewczęcia na dobrą gospodynię domu, zaradną, pracowitą i uświadomioną pod względem narodowym.

W tym celu uczy się gotowania i porządków, szycia, naprawiania i przerabiania bielizny i odzieży, prania i prasowania bielizny i materyałów kolorowych, czyszczenia plam oraz przerabiania i odświeżania kapeluszy.

Oprócz tego są wykłady teoretyczne, ogólne kształcące, a związane z ogólnem zadaniem tej szkoły.

Warunkiem przyjęcia dla zwyczajnych jest ukończony 14 rok życia i szkoła powszechna. — Dla starszych pań są osobne kursy.

Oprócz tego istnieje przy tutejszym zakładzie Seminaryum kształcące nauczycielki do szkół gospodarczych, a świadectwa tutejsze uprawniają do objęcia posad w państwowych szkołach gospodarczych, jakich jest już kilkadziesiąt, a w najbliższej przyszłości mają być założone w każdem powiatowem mieście. — Osoby nie posiadające wymaganych świadectw szkolnych składają wstępny egzamin z języka ojczystego celem udowodnienia, że posiadają pewne ogólne wykształcenie.

Już teraz jest wielkie zapotrzebowanie nauczycielek do szkół gospodarczych, które wzrośnie jeszcze w miarę tworzenia nowych szkół. — Opłata za naukę wraz z prowiantami do nauki gotowania wynosi dla zamiejscowych uczenic 500 Mk. miesięcznie, a dla stale mieszkających w Krakowie 400 Mk.

Uczenice piorą własną bieliznę, szyją dla siebie lub swych rodzin i same zjadają to, co ugotowały.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rok szkolny 1921/22 rozpocznie się w początkach kwietnia br. Podania o przyjęcie wnosić do 20 marca br. do Dyrekcyi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli bliższych wyjaśnień.

Ceny monet. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa monety złote i srebrne obecnie po następujących cenach:

	w złocie	w srebrze
za 1 koronę austryacką	mk. 102.—	mk. 32.50
za rubla	mk. 260.—	mk. 140.—
za 1 rubla bilonem	mk. —.—	mk. 89.—
za 1 markę niemiecką	mk. 120.—	mk. 39.—

Inne zagraniczne monety złote i srebrne nabywa P. K. K. P. po cenach odpowiadających ich zawartości kruszcu w stosunku do monet wyżej przytoczonych.

Kurs pieniędzy. W ubiegłym tygodniu płacono na giełdzie za 1 dolara 850 mk., za 1 franka franc. 55.50

mk., 100 kor. austr. 125 Mk., za 1 kor. czeską 10 mk., za 1 markę niem. 13 mk.

Ostatnie ciągniecie Milionówki. W sobotę dnia 15 b. m. odbyły się trzy ciągnienia milionówki. Wylosowaną milionówkę Nr. 0270.830 wysłano na sprzedaż do Pilzna, pod Tarnowem. Nr. 1,956.738 do Poznania i Nr. 2.272.765 do jednego z prowincyonalnych miast Wielkopolski. Nazwiska szczęśliwców nie są jeszcze znane.

Strajk pocztowców wybuchł w ubiegłym tygodniu najpierw w Warszawie, a potem w Krakowie, Tarnowie i innych miastach. Trwał jednak krótko, bo życzenia pocztowców zostały na ogół przez rząd uwzględnione. Strajk kolejowy został odroczony do 1 lutego. Między kolejarzami a rządem toczą się rokowania. Zdaje się, że do strajku nie przyjdzie.

Walka z drożyzną w Małopolsce. W gmachu namiestnictwa we Lwowie odbyła się niedawno konferencya w sprawie zwalczania drożyzny, pod przewodnictwem generalnego delegata, dra Gałeckiego przy udziale przedstawicieli władz miasta Lwowa, wojskowości, 25 starostów powiatowych, i zastępcy delegata krakowskiego, p. Zawadzkiego. Po dłuższej dyskusyi ustanowiono taryfy maksymalne na artykuły żywności dla całej Małopolski. Ustalono trzy klasy taryf. Pierwsza dla Lwowa i Krakowa, druga dla 30 miast, Zakopanego i powiatu Chrzanowskiego, trzecia dla wszystkich miejscowości. Postanowiono odnieść się do rządu z protestem przeciwko ciągłemu podwyższaniu taryfy kolejowej, która prowadzi do wzmagania się drożyzny, oraz uchwalono wezwać starostów do wydania nakazu dla wydalania ze wsi paskarzy, przybywających po zakupy żywności. Ustalono wreszcie na różne artykuły szczegółowo ceny, których nie wolno pod żadnym pozorem przekraczać.

Ośmieszanie marki polskiej. W celu wykazania zupełnej bezsilności finansowej Polski, Niemcy chwytają się nadzwyczajnych środków. I tak, sprzedając na Górnym Śląsku karmelki, zawijają je w jedno lub dwie markówki polskie. W Berlinie w wielkim magazynie Titz'a każdy kupujący za 100 mk. niemieckich otrzymuje tytułem premii 100 marek polskich. W Katowicach wystawiają sklepy ubrania męskie po 1000 mk. niemieckich, a kupującemu dodają 1000 mk. polskich. Propaganda niemiecka nie cofa się przed niczem, nawet przed wyrzucaniem milionów na ulicę.

Ruch pakunkowy z Poznańskiem. Od dnia 15-go stycznia wprowadza się wzajemny ruch prywatny paczkowy między byłą dzielnicą pruską a innemi dzielnicami Polski. Najwyższa waga poszczególnej paczki nie może przekraczać 10 kg., a wartość podana 10.000 Mp.

Zapobiegliwy. Poseł Dąbal zaraz po powrocie z więzienia w Rzeszowie do Sejmu, wniósł interpelacyę w sprawie pokrzywdzenia dozorców więziennych, dla których żąda 8-godzinnego dnia „pracy“. Tak to bywa, że jedni posłowie zabiegają o względy wyborców, a drudzy starają się zjednać łaski dozorców więziennych. Nikt nie wie, co mu się w przyszłości może przydać.

„Obrońcy ludu“ dbają... o siebie. „Wieniec-Pszczółka“ donosi, że poseł piastowy Jan Bryl nabył dobra Kukizów w powiecie lwowskim. A „obrońca uciśnionych, małorolnych i bezrolnych“ pos. Stapiński, właściciel majątku Klimkówka w pow. Gorlickim, obszarnik, nie odstawił ani funta zboża z przypadającego nań kontyngentu, gdy chłopi w tym biednym powiecie oddali cały kontyngent, jaki im wyznaczono, kontyngent zaś znaczny, bo wynoszący 25 wagonów zboża.

Tak to jedni wybrańcy ludu przeprowadzają reformę rolną, a drudzy wygładzają Polskę.

Ziemia mogił i krzyżów. Według obliczeń naszego rządu mamy w Polsce przeszło milion grobów żołnierskich z lat wielkiej wojny. Z tego na samą Galicyę wschodnią wypada przeszło pół miliona.

Cyfry te mówią dosadnie, czem jest wojna!

Srogie kary za strajki w Bolszewii. Rosyjski rząd sowiecki uchwalił nowy regulamin przeciwko strajkowi. Wśród kar, które będą stosowane za uprawianie strajku, znajduje się również odmówienie racyi chleba i innych środków żywności, przymusowe roboty na dłuższy przeciąg czasu i odesłanie do obozów koncentracyjnych. Nowy ten regulamin uzasadnia się tem, że strajkujący przedstawiają niebezpieczeństwo dla rządu sowietów.

Robotnicy austryaccy będą wieszać paskarzy. Na ankiecie drożyźnianej w Wiedniu oświadczyli robotnicy, że jeżeli do 20 b. m. ceny nie spadną, to robotnicy rozpoczną strajk. Każdego napotkanego spekulanta około gmachu giełdy będą oddawali w ręce władz, a jeżeli nie spotka ich kara, to będą ich poprostu sami wieszali.

Skutki trzęsienia ziemi w Albanii. Z Rzymu donoszą do dzienników paryskich, że według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Tirano, skutki trzęsienia ziemi są bardziej katastrofalne, aniżeli początkowo przypuszczano. Trzęsienie odczuto silnie w Tepeleni i Elbassanie. To ostatnie miasto zostało prawie zupełnie zniesiono. Pod Tepeleni było 80 osób zabitych, a 600 rannych. 15 wiosek trzęsienie ziemi zupełnie zniszczyło. Liczba osób pozostałych bez dachu wynosi 30.000.

23 górników żywcem zakopanych. Z Madrytu donoszą, że w kopalniach Araceli i Carolina wybuchł pożar o godzinie 3-ciej rano, wówczas, gdy w kopalni zajętych było 45-ciu górników. Z pośród nich tylko 22 zdołało się ocalić. Los reszty górników nie jest znany.

Pierwsza kobieta ministrem. W brytyjskiej Kolumbii oddano tekę ministra nauk kobiecie, p. Smith. Jest to pierwsza kobieta na świecie, której powierzono takie stanowisko.

Pomnik ku czci poległych zwierząt. W Londynie wzniesionym zostanie pomnik ku czci poległych w wojnie zwierząt. Na froncie zachodnim poległo ich 368.000, na wschodnim 120 tysięcy wielbłądów. Osobliwe pomysły mają ci Anglicy.

Ile kosztuje teraz armata? Fabryka amunicyi Skoda, oblicza koszt armaty na 400.000 marek. Przed wojną armata kosztowała w tej fabryce 88.000 koron.

Woda, w której nie można utonąć. W Stanach Zjednoczonych znajduje się jezioro, zwane Gret Salt Lake (Wielkie Słone Jezioro), które się tem poszczycić może, iż nikt jeszcze w niem nie utonął, aczkolwiek było kilka wypadków uduszenia się. Woda w tem jeziorze jest tak słona, iż jest od ciała człowieka znacznie cięższą i trzyma go na swej powierzchni. Orson Pratt, pierwszy biały osadnik na tem wybrzeżu, pływał po tem jeziorze dnia 26 lipca 1847 roku i pierwszy przekonał się o niezwykłej właściwości tego jeziora.

Poszukuje się do kupna ucha. Zdawałoby się, że nie łatwo znaleźć człowieka, który zdecydowałby się dać sobie odciąć za pieniądze — ucho. W Ameryce przecież istnieją i tacy. Młody, niezmiernie bogaty Kubańczyk, p. Eusada, miał tylko jedno ucho; chirurdzy jednak oświadczyli, że dałoby się drugie „przyprawić", gdyby ktoś zdecydował się poświęcić dla niego ten członek. Kubańczyk ogłosił w New-Jorskim dzienniku odnośny inserat i polecił sobie przysłać oferty, z oznaczeniem ceny. Całe góry listów nadeszły z ofertami. Najtańsza z pośród tychże wymieniała cyfrę czterystu funtów szterlingów, były jednak i takie, które w zamian za poświęcenie ucha żądały sumy 20.000 funtów. Jeśli gdzie, to tutaj jednak „wysokość ceny nie gra roli", bo chodzi o to, aby proponowane ucho było o ile możności podobnem do ucha p. Eusady.

SKŁADKI.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku. Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Otfinowie część dochodu z „Jasełek" 1000 Mk. Parafia Siedlce ad N. Sącz 369 Mk. Związek młodzieży męskiej w Szczucinie dochód z „Jasełek" 1.760 Mk. Ks. prob. Ligęza ze Szczucina 100 Mk. Z „Jasełek" odegranych w Kongregacyi Maryańskiej kolejarzy w N. Sączu 425 Mk. Proboszcz i Parafia Tymbark 1.150 Mk. Parafia Nowe Rybie 450 Mk. Ks. prob. Wł. Dobrowolski 100 Mk.

Na biednych uczniów. Józef Budzik z Woźnicznej 60 Mk.

Na Sekretaryat robotniczy. Ks. Andrzej Piś, Tropie 50 Mk.

Na sieroty po poległych. Antoni Kowalski ze Stańkowa 20 Mk.

Na Sekretaryat Związków Młodzieży. Ks. Andrzej Piś 50 Mk.

Na fundusz prasowy. Antoni Kowalski 20 Mk. W. Gemza, Borzęcin 15 Mk. Parafia Trzetrzewina 500 Mk. Monika Martin, Żywiec 20 Mk. Piotr Piekarski, Dąbrówki niemieckie 100 Mk. Aniela Glińska, Drohobycz 20 Mk.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczeny Expos. can. ks. Józef Dulian prob. w Lubczy

Zmarł 14 stycznia br. ks. Henryk Rampelt, prob. jubilat w Mikluszowicach w 81 r. życia a 55 kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

Archidyecezya lwowska [illegible]

Odznaczeni Exp. can. ks.: Jakób Polniszek, prob. w Liczkowcach; Kazimierz Rąpała, exp. w Ładyczyni.

Przeniesieni ks.: Paweł Sulatycki, exp. w Szwejkowie, do Huty nowej; Artur Marynowski, wik. z Dzikowa do Chorostkowa.

Przeznaczeni tymczasowo kapłani djecezji kamienieckiej: ks. Piotr Willamowicz do Szwejkowa, ks. Antoni Kohutnicki do Meduchy.

Zmarł ks. Teofil Gdowski; proboszcz w Weldzirzu, ur. 1854, wyśw. 1879. N. o. w p.!

SKRADZIONO 11/XI. 1920 r. w Tarnowie na stacyi Franciszkowi Stefańskiemu z Oleśnicy, pow. Dąbrowa kartę powołania i świadectwo tymczasowe na książeczkę wojskową.

P. T. Księży dyec. Tarnowskiej uprasza się o łaskawe nadsyłanie zbytecznych brewiarzy i Psalterzy dla kleryków pod adresem Ojca duchownego, Tarnów, Seminaryum duchowne.

Dla Ks. Proboszczów.

Obejmie posadę organisty

z dniem 1 maja b. r. na skromnych warunkach gdziekolwiek, najchętniej jednak w Zachodniej Małopolsce Polak, reemigrant amerykański; w razie potrzeby może prowadzić chór na 3 głosy i udzielać nauki na wszystkich instrumentach dętych.

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje z grzeczności **Tomasz Ożóg, Kraków 22, Podgórze Lwowska 31, II. p.**

DOM MUROWANY o 6 ubikacyach, nadający się również na sklep, w Tuchowie przy rynku, wraz z stodołą i urządzeniem masarskiem za dolary do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Kwieciński w Ciężkowicach.



Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka

„DIABOLO"

od 40 do 600 litrów na godzinę.
Parniki do parowania ziemniaków

„ARTERNA" i „VENTZKI"

od 35 do 150 litrów pojemności, poleca

Skład fabryczny maszyn mleczarskich
w Warszawie, ul. Róża 8

czwarty dom od placu Trzech Krzyży, telefon 190-56. Wysyłamy do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie. Specjalna oliwa i wszelkie części składowe do wirówek Alfa-Lawal, Diabolo, Kometa i t. p. zawsze na składzie. Naprawy na miejscu.

Pierwsza koncesyonowana przez Namiestnictwo

Wyższa szkoła kroju i szycia

LUDWIKI ROJEK w Tarnowie, ul. Krakowska l. 14 otwiera kurs dla Pań i Panienek: 1-miesięczny kurs najłatwiejszego kroju bez poprawki, 3-miesięczny kurs kroju i szycia dla nieumiejących szyć. — Zgłoszenia i wpisy przyjmuje codziennie.



Opaski brzuszne

na gumach dla kobiet oberwanych i t. p. Bandaże przepuklinowe (bruch) na pępek brzuch, udo pachwinę i opadła w dół. Korektory przeciw zgarbianiu. Mocaniki gumowe do używania w czasie podróży, pracy i t. d. — Illustrowane cenniki darmo wysyła

H. L. POLACZEK, SAMBOR 207.

Główny skład i własny wyrób

wózków, powozów, karet, land i sań

JAN ŁACINA

Tarnów, Ogrodowa 18.

Zamienia, sprzedaje i kupuje wózki, powozy i t. d.

Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót rymarsko-siodlarskich uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Wykonuje także wózki gospodarskie.

PASTA I WAZELINA do obuwia, klej szewski, kołki, przędza, szydła, igły, gwoździe, młotki, podkówki, raszple, zelówki i obcasy gumowe, skóra na wierzchy i podeszwy, farby do materyi, szczotki, przybory szkolne, przybory do palenia i golenia itd. dla konsumów i kupców w każdej ilości wysyła za zaliczką J. Berbeka, Kraków, pl. Maryacki 3. I. p.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **Kainit, Sole** potasowe wysokoprocentowe. **Gips** nawozowy. bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe wysyłki każdego gatunku. — Materyały budowlane: **Wapno, Cement, Gips** murarski i sztukatorski, **Dachówkę** asbestową „**Asbit**" i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. **Koniczynę** czerwoną i **Tymotę** i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż

oraz skład nasion i nawozów sztucznych

Żywiec, Rynek l. 22,

obok kościoła farnego.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryła. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Porka.